

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:

BERLIN W., Schlüterstraße 57.

Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom GS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk

Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcznie

Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie

Cena ogłoszeń w Niemczech:

—: Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów. —:

Rok XXIX

Środa, 28-go października 1925

Nr. 246

Sprawa lojalności na kongresie mniejszościowym w Genewie.

Wśród obrad genewskich dwa punkty wywołały bardzo ożywioną dyskusję i spory, zanim przedstawiciele wszystkich grup zgodzili się na takie ugodowe załatwienie sprawy, które umożliwiło jednomyślne i zgodne przeprowadzenie obrad do końca.

Punkty te dotyczyły sprawy autonomii (samorządu) kulturalnej i lojalności mniejszości wobec państwa.

„Journal de Geneve“ opisuje w następujący sposób przebieg ostatniego, piątkowego posiedzenia plenarnego Kongresu, na którym sprawy te ostatecznie zostały załatwione. Zamiast o godz. 10 rano — jak to było zapowiedziane — posiedzenie plenarne piątkowe rozpoczęło się dopiero o godz. 11-tej, ponieważ pojawiły się poważne trudności w sprawie rezolucji, dotyczącej autonomii kulturalnej, która miała być przedmiotem głosowania na tem posiedzeniu:

Istotnie, zaznaczył się zaś fakt, że jedna z grup mniejszościowych nie może uznać autonomii kulturalnej za rozwiązanie problemu mniejszościowego. Chodziło o Duńczyków ze Szlezewigu-Holsztyna. Przedstawiciel ich, redaktor Christiansen, podniósł, że autonomia kulturalna ma znaczenie praktyczne tylko wtedy, gdy chodzi o mniejszości doskonale zorganizowane pod względem społecznym, która ma możność wykorzystania prawa do zarządzania sobą zawartego w tej autonomii: Lecz — wbrew temu — mniejszość duńska składa się z elementów stosunkowo słabych pod względem społecznym, jak robotnicy urzędnicy i pracownicy wolnych zawodów itd. Zdaniem mówcy w takich wypadkach państwo właśnie musi zaopiekować się potrzebami kulturalnymi mniejszości. W czasie posiedzenia publicznego, pan Christiansen sformułował ten punkt widzenia, czyniąc uwagę, że mniejszość duńska żąda mniej, niż tego, czego wymaga sprawa autonomii kulturalnej.

Drugą sprawą, która postawiła uczestników kongresu przed poważnymi trudnościami była sprawa zaufania czyli „lojalności“. Przedstawiciele mniejszości polskiej w Niemczech zażądali przed posiedzeniem, ażeby do rezolucji wprowadzona została deklaracja lojalności wobec większości, t. zn. państwa. Żądanie swoje uzasadniali oni tem, że większość w Prusach (t. zn. Landtag) oświadczyła, że Niemcy nie mogą przyznać obywatelom swym należącym do mniejszości narodowych tych praw, jak ich oni żądają dla siebie, ponieważ groziłoby to niebezpieczeństwem ustrojowi Rzeszy.

Z różnych stron powstawano przeciw temu żądaniu polskiemu. Po dyskusji ciągnącej się bez końca, udało się przyjdum wynaleźć kompromis, w myśl którego deklaracja lojalności miała zostać wprowadzona nie do rezolucji lecz do sprawozdania, po uprzednim odczytaniu jej na posiedzeniu przez przewodniczącego dra Wilfana. W czasie posiedzenia różni delegaci wypowiedzieli formalne deklaracje lojalności.

—o—

Ponieważ sprawy te muszą nas, Polaków w Niemczech specjalnie interesować, więc zwróciliśmy się do delegatów, którzy reprezentowali mniejszość polską w Niemczech na kongresie, z prośbą o wyjaśnienie przebiegu i szczegółów tej sprawy.

W odpowiedzi otrzymaliśmy wyjaśnienie następujące:

Trudności i rokowania dotyczyły t. zw. rezolucji nr. 2. Rezolucja ta brzmi:

„W państwach europejskich, w których granicach znajdują się również grupy inno-narodowe, — każda grupa narodowa powinna być uprawniona do zachowywania i rozwijania swej odrębności narodowej we własnych organizacjach posiadających charakter publiczno-prawny, zorganizowanych terytorjalnie lub personalnie.

Rząd Rzeszy pozostaje.

Berlin. Według nadeszłych wiadomości rząd zdecydował się pozostać i opróżnione teki ministerjalne obsadzić sekretarzami stanu. Formalnie obejmie ministerstwo skarbu dr. Luther, ministerstwo

spraw wewnętrznych dr. Gessler, minister obrony Rzeszy, zaś ministerstwo gospodarstwa Rzeszy obejmie Krohne, minister komunikacji Rzeszy.

Związek Polaków zagranicznych.

Paryż. Z Genewy donoszą, że w tonie mniejszości polskich, reprezentowanych na kongresie mniejszości narodowych w Genewie powstała myśl założenia związku Polaków, zamieszkałych zagranicą. Do tego związku mają należeć mniejszości polskie w

Niemczech, Litwie, Czechosłowacji, Łotwie i Rumunji oraz emigracja polska, zamieszkała poza granicami Polski, a więc emigracja w Ameryce, we Francji i innych krajach. Związek obejmowałby 6—7 milionów Polaków.

Zdaniem delegatów — ta autonomia kulturalna stanowi jedną z dróg wiodących do osiągnięcia lojalnej i niezawierającej tarć współpracy wszystkich: mniejszości i większości w krajach wymienionych i do polepszenia wzajemnych stosunków między państwami.

Rezolucji tej mieliśmy do zarzucenia, że można ją było tłumaczyć w ten sposób, że autonomia kulturalna dopiero pozwala na lojalność mniejszości i że dopóki mniejszość autonomii kulturalnej nie posiada, to może nie zajmować stanowiska lojalnego wobec państwa. Drugim zarzutem, było wymienienie autonomii jako jedynej drogi do rozwiązania sprawy mniejszościowej.

Wysunęliśmy te nasze zastrzeżenia i w toku pertraktacji osiągnięte zostało porozumienie co do tego, że zamiast słowa „stanowi drogę“, wstawione zostało „stanowi jedną z dróg“. (Zamiast „den Weg“ — „einen Weg“.)

W sprawie lojalności stanęło na tem, że — aby już nie zmieniać opracowanej rezolucji, pozostawia się ją tak — jak jest i tylko w końcu dyskusji przedstawiciel grupy polskiej przedstawił pogląd mniejszości polskiej na to sformułowanie.

Tak się też stało. Dr. Wolff (przedstawiciel Polaków czechosłowackich) złożył na zakończeniu dyskusji ogólnej oświadczenie, że grupy polskie uważają lojalność wobec państwa za normę obowiązującą bezwzględnie wszystkie dane mniejszości narodowe we wszelkiej ich walce o należne prawa. Następnie przewodniczący dr. Wilfan oświadczył, że przyjdum uznaje to oświadczenie za autentyczną interpretację tej rezolucji, zaś dr. Schiemann w imieniu grup niemieckich przyłączył się do oświadczenia polskiego, uzupełniając swe przemówienie apelem do państw, które nie posiadają specjalnych norm prawa mniejszościowego, aby mniejszościom swym przyznały te prawa zasadnicze.

Informator nasz podkreślił wreszcie pojedyncze i lojalne stanowisko, jakie zajmowali na zjeździe przedstawiciele poszczególnych grup wobec siebie.

—o—

Taką informację otrzymaliśmy od jednego z członków naszej delegacji. Podkreślił on fakt, że mniejszości niemieckie złożyły również deklarację lojalności, jednak oświadczył, że o całym przebiegu sprawy nie może udzielić zbyt wyczerpujących szczegółów, gdyż obrady były poufne i lojalność wobec innych grup kongresu nie pozwala na ogłaszanie tych wiadomości bez porozumienia się z niemi.

Musieliśmy tą lojalność wobec delegatów innych mniejszości uszanować. Tem niemniej — chociaż nasz delegat podkreślił, że w sprawozdaniu „Journal de Geneve“ jest kilka nieścisłości,¹⁾ musimy przyjść do wniosku, że „Journal de Geneve“ przed-

¹⁾ Nieścisłością jest, że to Landtag oświadczył, iż przyznanie praw mniejszościom zagraża budowie Rzeszy. Pisała o tem „Tägliche Rundschau“, półoficjalny dziennik berliński. Również oświadczenie

stawiał prawdziwie kłopoty, jakie polski wniosek o lojalności wywołał na zjeździe. Dowód po temu daje nam sprawozdanie z Genewy, zamieszczone w „Deutsche Tageszeitung“. Dziennik ten prawicowy i nacjonalistyczny, którego więc nie można posadzić o złośliwe i wrogie stanowisko wobec niemieckich uczestników kongresu; podał wyraźnie w sprawozdaniu z Genewy, że Polacy postawili wniosek o deklaracji lojalności wobec państwa, który przyjęty został w kołach niemieckich kongresu z oburzeniem.

Ta informacja nie tylko potwierdza doniesienie „Journal de Geneve“ ale i rzuca ciekawe światło na całą sprawę „lojalności“.

Polacy wystąpili z tym wnioskiem, uważając, że tylko na podstawie lojalności wobec państwa możliwa jest realna polityka mniejszościowa i uchronienie jej przed irredentyzmami lub przed nadużywaniem sprawy mniejszościowej do gry i intryg między państwowych. Według „Deutsche Tageszeitung“ mniejszości niemieckie odrzuciły na początku stanowczo deklarację lojalności. „Journal de Geneve“ donosi, że zgodziły się na nią dopiero na ostatnim posiedzeniu po długich i ciężkich rokowaniach. Nasz delegat, który był w Genewie nie mówił wprawdzie o trudnościach, ale przyznał też, że w tej sprawie rokowania się toczyły.

Wszystkie te informacje prowadzą do jednego wniosku: że deklaracja lojalności wyrażona przez grupy niemieckie nie wychodziła z ich inicjatywy i że nie była dla nich przyjemną. Złożyli ją pod przymusem, by nie okazać się tymi, którzy lojalności wobec państwa nie uznają za obowiązującą zasadę. Wtedy bowiem państwa nie mogłyby się przeciw zgodzić na uwzględnianie żądań grup przeciwpaństwowych i miałyby prawo stosować przeciw tym grupom środki obronne.

Słusznie więc zrobili we własnym interesie, że się na taką deklarację zgodzili. Tem niemniej jednak znamienne jest różnica pomiędzy temi różnymi grupami mniejszości. Ci — którzy sami uważają lojalność za jeden z podstawowych obowiązków, i którzy skromniejsze mają żądanie, nie mają żadnej ochrony przed naciskiem wy-naradającym i nawet terrorem większość w państwie. Ci zaś, — którzy deklarację lojalności wobec państwa uważają za rzecz ciężką dla siebie i graniczącą niemal z zaparciem się siebie — mają ochronę traktatów i stawiają wobec państwa żądanie najdalej idące.

W tej sytuacji jednego nam tylko wypada przagnąć — aby w interesie powszechnej sprawy mniejszościowej — deklaracja mniejszości uchwalona na zjeździe obecnym stała się w przyszłości nie przedmiotem sporów, ale rzeczą zbyteczną. Aby w przyszłości wszystkie mniejszości uważały ją za zasadę obowiązującą i rozumiejącą się sama przez się.

p. Schiemanna podane było w J. d. G.“ w tak zwany wiktany sposób, że trudno było dojść o co chodzi. Dlatego oświadczenie to opuściliśmy.

Dalsze walki bułgarsko-greckie.

Sofja. Bułgarska Agencja Telegraficzna. Na południe od Petricy na bułgarskim posterunku granicznym 8, zajętem obecnie przez wojsko greckie, Grecy ustawili artylerię. Miasteczko Marecostino i Petrowo są bombardowane przez artylerię grecką.

Wczoraj wieczorem piechota i artylerja grecka ostrzeliwała energicznie Petricę. Donoszą, że w Petrowie wśród ludności cywilnej są trzy osoby zabite i dwie ranne, w Petricy jedna osoba zabita i jedna ranna. Obfite deszcze czynią niezwykle przykrem położenie uchodźców, którzy w liczbie z góra 10 000 obozują pod gołym niebem.

A t e n y. Agencja ateńska donosi, że grecki minister spraw zagranicznych odpowiada na depeszę sekretarza generalnego Ligi Narodów, dotyczącą zatargu grecko-bułgarskiego, wystosował telegram, wyjaśniający niespodowodany i niczem niesprokrowany charakter napaści bułgarskiej, która pociągnęła za sobą śmierć jednego kapitana i jednego żołnierza greckiego. Dopiero wobec ponownego niedopuszczalnego zachowania się rząd grecki widział się zmuszony zezwolić swej władzy wojskowej na powzięcie środków, jakie okażą się koniecznymi dla obrony i ewentualnie dla oswobodzenia terytorjum narodowego. Niektóre punkty są jeszcze

w tej chwili zajęte przez regularne oddziały bułgarskie, które i obecnie podtrzymują ogień uniemożliwiając ponowne zajęcie dwóch greckich posterunków granicznych. Gdy tylko posterunki greckie będą mogły zostać ponownie zajęte, oddziały greckie wycofają się na linię graniczną, o ile nie nastąpi nowa interwencja regularnych oddziałów bułgarskich lub bad. Jest więc oczywiste, że zarządzenia greckich władz wojskowych mające niezaprzeczenie charakter obronny, nie mogą być uważane za dzieło wrogie, mogące pociągnąć za sobą pogwałcenie artykułu 12. paktu, który nie może być tutaj stosowany. Niezależnie od tej uwagi rząd grecki przekonany o słuszności swej sprawy jak również uległości Lidze Narodów, podda się w danym wypadku kompetencji Rady Ligi.

Minister spraw zagranicznych odpowiedział również w tym samym sensie na depesze Brianda.

Sofja. Ostatniej nocy na całej rozciągłości frontu wojsko greckie bombardowało niemal bez przerwy liczne wsie, gdzie wielu mieszkańców zostało rannych. Wczoraj Grecy podpalili wieś Nowo-lechowo, zbudowaną niedawno jako pomieszczenie przybyłych z Grecji uchodźców bułgarskich.

Opróżnienie Kolonii nie nastąpi prędko.

L o n d y n. „Daily Express“ donosi z Kolonii, iż niema widoków, aby w tym roku nastąpiła ewakuacja kolońskiego przyczółku mostowego. Istnieje zamiar, iż jeżeli pakt locarnijski podpisany będzie w grudniu, ewakuacja nastąpi dopiero w poło-

wie stycznia przyszłego roku. Nie jest również planowanym zmniejszenie siły brytyjskiej armii okupacyjnej, ponieważ już jest znacznie mniejsza niż to przepisuje traktat wersalski.

Drugi Zjazd mniejszości narodowych w przyszłym roku.

P a r y ż. W końcu posiedzenia kongresu mniejszości narodowych wyłoniono komitet, któremu polecono zorganizowanie i przygotowanie następnego kongresu mniejszości narodowych, mającego odbyć się na jesień przyszłego roku. W skład komitetu organizacyjnego wchodzi pp.: Wilfan (grupy słowiańskie), Giza de Sküllö (grupy węgierskie), Schiemann

(grupy niemieckie), hr. Sierakowski (grupy polskie) i dr. Motzkin (grupy żydowskie). Komitet ten również winien postarać się, by w przyszłym roku już wszystkie mniejszości zostały zaproszone.

Na ostatni kongres, dla przyczyn nieznanych, nie otrzymali zaproszenia Litwini i Fryzowie z Niemiec, Polacy z Rumunji i inni.

Wiadomości polityczne z Niemiec.

Dlaczego nacjonaliści rozbili rząd.

Berlin. Ze strony wszechniemieckiej (nacjonalistycznej) podają następujące powody odrzucenia układów locarnieńskich. Wszechniemcy nie mogą się zgodzić na te układy, ponieważ tekst ich jest ostatecznie ustalony i tylko może być przyjęty albo w całości albo odrzucony. Wszechniemcy w art. 1. paktu reńskiego przewidują utworzenie terytorjalnego status quo i zrzeczenia się ziem niemieckich. Nie mogą się zaś zgodzić na punkt w układach zawartych z Polską i Czechosłowacją, że granice jednego państwa mogą być zmienione tylko za zgodą tego państwa. Wszechniemcy są zdania, że tłumaczenie do art. 16. paktu Ligi nie usunie niebezpieczeństwa na granicy niemieckiej na wypadek przemarszu wojsk.

Nacjonaliści odpowiedzialni są za wynik konferencji.

Berlin. Organ centrum „Germania“ zapowiada ponownie, że partja ludowa będzie głosowała za ratyfikacją traktatów locarnieńskich tylko wtedy, gdy będą za ratyfikacją głosowali niemiecko-narodowi, którzy rozпочezeli rokowania z aliantami i są jedynie odpowiedzialni za wynik konferencji w Locarno.

Wynik wyborów miejskich w Berlinie.

Berlin. Wyniki prowizoryczne wyborów do władz municypalnych Wielkiego Berlina w stosunku do wyników, jakie dały poprzednio wybory w roku 1921, przedstawiają się jak następujące: Socjaldemokraci 74 mandaty zamiast 46, niemiecko-narodowi 47 zamiast 42, partja ludowa 13 zam. 35, komuniści 42 zam. 21, demokraci 21 zam. 17, centrum 8 (poprzednio również 8).

W stosunku do ostatnich wyborów do Reichstagu z dnia 7. grudnia ub. r. stosunek głosów po-

szczególnych partji przedstawia się w sposób następujący: Socjaldemokraci 589 703 zamiast 611 806, nacjonaliści 370 604 zam. 502 782, ludowcy 104 809 zam. 134 105, komuniści 332 109 zamiast 322 826, demokraci 155 896 zam. 229 469, centrum 61 271 zam. 78 387.

Krwawe starcia w Berlinie.

Berlin. W związku z niedzielnymi wyborami katedralnymi, których wynik trudno narazie przewidzieć, doszło do krwawych starć między różnymi organizacjami lewicowymi, a zwłaszcza między komunistami i skrajnie reakcyjnymi „Deutsche Völkische“. Policja dokonała aresztowań.

Rozstrzelanie dyrektora urzędu bolszewickiego.

W i e d e Ń. „Neue Freie Presse“ donosi z Londynu: Londyńskie koła finansowe są bardzo wzburzone faktem rozstrzelania w Moskwie dyrektora rosyjskiej organizacji handlu zagranicznego w Londynie. Kwiatkowski. Był on po swem przybyciu do Moskwy aresztowany i rozstrzelany rzekomo bez sądu.

Z Polski.

Polacy u Papieża.

R z y m. Wczoraj w czasie audjencji u Papieża udzielonej członkom międzynarodowego zjazdu agencji telegraficznych Ojciec św. gdy mu przedstawiono delegatów Polskiej Agencji Telegraficznej, dyr. Piotra Góreckiego i Leona Chrzanowskiego zwrócił się do nich po polsku, pytając: Czy jesteście z Warszawy? Otrzymałszy potwierdzającą odpowiedź, papież mówił dalej: To reprezentujecie Agencję państwową, ponieważ służycie całej prasie polskiej, przesyłacie jej moje błogosławieństwo. Pamiętam Warszawę, Papież zapytał specjalnie, czy niema między obecnymi korespondentów „Kurjera Warszawskiego“ i „Kurjera Polskiego“.

Zarówno rozmowa z delegatami polskimi jak i wyróżnienie dzienników polskich zwróciło powszechną uwagę, gdyż w czasie całej audjencji Papież rozmawiał tylko z trzema delegatami: Polakiem, Hiszpaniją i Szwajcariją. Rozmowa prowadzona po polsku wywołała sensację wśród 50 delegatów reprezentujących najgłośniejsze agencje europejskie.

Zaproszenie do Locarno.

W a r s z a w a. Dnia 24. bm. odwiedził ministra spraw zagranicznych poseł angielski z polecenia ministra spraw zagranicznych Anglii Chamberlaina i zaprosił ministra Skrzyńskiego do Londynu na 30-go listopada celem podpisania parafoowanych w Locarno układów politycznych.

Ujęcie członków ukraińskiego komiternu.

W a r s z a w a. Przed kilku dniami otrzymano wiadomość, że przez granicę polsko-sowiecką ma przejść wybitny członek ukraińskiego komiternu, udając się do Polski w celach propagandy. Istotnie z początkiem tygodnia straż graniczna zatrzymała w pewnym miejscu podejrzanego osobnika, który usiłował przejść granicę. Przewieziono go do Warszawy. Okazało się, że jest to właśnie poszukiwany wysłannik sowiecki Iwanowicz, który jest członkiem centralnego komiternu ukraińskiego w Odessie. Iwanowicz przyznał się, że przyjechał do Polski w celach propagandy.

ANTONI FERDYNAND OSSENDOWSKI 102

PRZEZ KRAJ LUDZI ZWIERZĄT I BOGÓW (KOMNO PRZEZ AZJĘ CENTRALNA)

Jeden z wysokich lamów i zarazem chan Jassaktu, którego spotkałem w drodze pomiędzy Uliastajem a Zain-Szabi, opowiadał mi o sposobach wyznaczenia w razie potrzeby nowego „Zywego Buddy“.

— W klasztorze Tasay-Lumpo w Tybecie zawsze dokładnie wiedzą z listów z Urgi o stanie zdrowia „Zywego Buddy“. Gdy jego powłoka ludzka starzeje się, a duch usiłuje ją porzucić, w tybetańskich klasztorach rozpoczynają się osobliwe nabożeństwa i praktyki astrologiczne, wskazujące tych świątobliwych lamów, którzy mogą wynaleźć nową powłokę „dla nieśmiertelnego ducha Buddy“. W tym celu obrani lamowie zaczynają podróżować po całym kraju i obserwować dzieci i młodzieńców. Czasami samo bóstwo daje wskazówki. Naprzykład: około jakiegoś jurty tubylca zjawi się biały wilk, urodzi się jagnię o dwóch głowach, lub spadnie z nieba „kamień ognisty“. Inni lamowie łapia ryby w świętem jeziorze Tengri-Nur i na ich łusce odczytują imię następcy Bogdo-Chana z Urgi; mnisi szukają kamieni z licznymi szczelinami i starają się odczytywać zawite kombinacje linii, układając je w litery i wyrazy; hutuhtu wsłuchują się w tajemnicze głosy w wąwozach górskich, gdzie mieszka „duch gór“, który czasem dobitnie wymawia imię nowego dostojnika. Po odnalezieniu kandydata, potajemnie gromadzą o nim wszystkie dostępne informacje, które

oddają pod sąd Taszy-Lamy, noszącego miano „Erdeni“, co znaczy „wielki skarb uczoności“. Ten szuka potwierdzenia wyboru w starych pergaminach indyjskich, lub decyduje sprawę podług tajemniczych znaków Ramy. Jeżeli Taszy-Lama zgadza się z wyborem, zawiadamia o tem bullą Dalaj-Lamę, który po nabożeństwie w świątyni „ducha gór“ kładzie na bulli pieczęć najwyższego kapłana. Jeżeli w tym czasie tron urgiński zostaje osierocony, to do Takure zjawia się poselstwo z Tybetu wraz z nowym „Zywym Buddhą“.

Wybory gegeri i hutuhtu dla klasztorów mongolskich odbywają się w ten sam sposób, tylko są ograniczone terytorjum Mongolji, zatwierdzenie zaś wyboru należy wyłącznie do Bogdo-Chana w Urdze.

Teraźniejszy niewidomy Bogdo-Chan Hałhi jest Tybetańczykiem i pochodzi z rodziny sług przy dworze Dalaj-Lamy. W młodości prowadził życie buźliwe i całkiem nieascetyczne, lecz wkrótce porwała go idea niezależności Mongolji i utworzenia imperjum mongolskiego pod berłem dzengizowych potomków i pod moralnym wpływem kultury chińskiej. Taki program polityczny odrazu otoczył młodego Bogdo powagą w oczach Mongołów i sympatjami Tybetu, Burjatów, Kirgizów i Rosji, która dopomagała „Zywu Bogu“ swoją dyplomacją i swojemi finansami. Bogdo nie obawiał się ostrych wystąpień przeciwko Daj-Cyńskiej dynastji mandzurskiej w Pekinie, ufając w realną pomoc Rosji.

Rząd pekiński, unikając otwartej walki z „Zywym Buddhą“, co mogłoby rozdrażnić buddystów i lamaistów chińskich, pewnego razu posłał do Urgi doświadczonego lekarza-truciciela. Lecz uprzedzony na czas Bogdo, obeznany ze skutecznością trucizn, zalecanych przez medycynę tybetańską, wyjechał na pielgrzymkę do klasztorów mongolskich w Tybecie. Zastępca jego został niejaki „hubigan“ (wysoki sto-

pień wcielonego bóstwa), który zaprzyjaźnił się z lekarzem, wysondował żeń wszystko, co chciał, i zawiadomił o tem „Zywego Buddy“. Po kilku dniach lekarz chiński nagle zachorował i umarł, opłakiwany przez hubigana i cały dwór urgiński. Wkrótce Bogdo powrócił do swojej stolicy.

Raz jeszcze groziło Bogdo doraźne niebezpieczeństwo. Stało się to wtedy, gdy w Lhasie zdecydowano, że „Zywy Buddha“ uprawia zbyt niezależną od Dalaj-Lamy politykę.

Z kancelarji tybetańskiego kapłana najwyższego przyjechało do Jassaktu-Chana poselstwo z listem od Dalaj-Lamy, rozkazującym przyspieszenie przejścia ducha Buddy do innej powłoki ziemskiej i obiecującym wielkie za to łaski. Jassaktu-Chan, zgodziwszy się na wspólny sposób działania z Sain-Noim-Chanem, przybył wraz z nim do Urgi, gdzie „Zywy Buddha“ przyjął ich nad wyraz serdecznie i radośnie i zaprosił na obiad. Podczas uczy spiskowcy nagle poczuli się słabo i przed wieczorem zmarli. Bogdo z honorami wyprawił zwłoki postów do ich stolic koczowniczych.

„Zywy Buddha“ wie o każdym słowie, myśli, czynie i zamiarze chanów, książąt, gegeri i hutuhtu, mając wszędzie szpiegów, ku pomocy zaś ma w nagłych wypadkach... niemego „turdzy“ — truciciela!

Pekin postanowił walczyć z „Zywym Buddhą“ innemi sposobami, używając metody intryg politycznych. O tej epoce walki zachłannego Pekinu z wolnościowo nastroszoną Urgą opowiadał mi baron Ungern von Sternberg:

Do Pekinu zostali zaproszeni nie uznający zwierzchnictwa „Zywego Buddy“ Pandita-Gegeri z Dołon-Noru i najwyższy kapłan lamaistów chińskich hutuhtu z Wu-Ta-Y.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wycieczka do Rumunii.

Warszawa. Dnia 10. listopada wyjeżdża do Rumunii wycieczka parlamentarzystów polskich z wizytą. Wycieczkę przewodniczyć będzie wice-marszałek Pluciński, a w jej skład wchodzi posłowie: Chaciński, Chądzyński, Debski, Kozicki, Niedzielski, Prajer, Stroński, Wiślicki i Zdziechowski tudzież sen. Kiniorski.

Ze świata

Nowe przesilenie na Litwie.

Kowno. W Kownie rozszła się pogłoska o nowym kryzysie rządowym, który ma polegać na tem, że premier Bystras, będący zarazem ministrem wojny, ma złożyć urząd ministra wojny i ofiarować go generałowi Zukauskasowi. Mówią również o ustąpieniu ministra spraw zagranicznych Rainisa. W kołach rządowych i sejmowych pogłoski te są dementowane.

O ustąpieniu francuskiego ministra skarbu.

Paryż. Przed posiedzeniem Rady ministrów kilku ministrów prowadziło konferencję z Caillauxem, francuskim ministrem skarbu, któremu Painleве zaproponował podanie się do dymisji. Caillaux odpowiedział odmownie. Decyzję w tej sprawie odłożono na wniosek Brianda. Z rozmów prowadzonych po zakończeniu posiedzenia rady gabinetowej zdaje się wynikać, że w łonie gabinetu nastąpiło znaczne odprężenie. Wyjaśnienia Caillaux miały wywrzeć a kolegów raczej korzystne wrażenie.

Niechęć do ministra Caillaux wywołane jest tem, że mimo jego usiłowań rank francuski spada coraz niżej.

Bunt w Syrii.

Konstantynopol. Prezydent Ministrów Syrii Subdi-bej uciekł ze stolicy i przyłączył się do powstańców. Wrzenie wśród ludności wzrasta szczególnie w związku z nakazem władz francuskich wydania wszelkiej broni i przybiera nieraz formę potyczek. Najbardziej wojowniczo usposobiona jest ludność północnej Syrii.

Bułgaria grozi kontrofenzywą.

Paryż. Bułgarski minister spraw zagranicznych. Kalfow, udzielił korespondentowi „Matin'a” wywiadu.

Minister wyraził swoją radość z powodu noty Brianda, twierdząc, że akcja ta jest dowodem dobrej woli Ligi Narodów wykonania swojej misji pokojowej także na półwyspie Bałkańskim i otoczenia owego opieką prawa i poczucia ludzkości przed sobą brutalną na tej nieszczęśliwej ziemi.

Korespondent „Matin'a” zwiędził również front bułgarski i stwierdził, że Bułgarzy bardzo nielicznie tylko oddziały skoncentrowali przeciw Grekom i że centrum frontu bułgarskiego znajduje się w pobliżu miejscowości Maricostino, a bronione jest jedynie przez 100 ludzi. Grecy bezustannie bombardują pozycje bułgarskie, demolując niepotrzebnie pozycje nie przedstawiające żadnej strategicznej wartości. Za frontem spotyka się licznych uchodźców, którzy z całym swoim dobytkiem uciekają w głąb kraju. Spotyka się również wielu rannych.

Bułgaria koncentruje w Sofji posiłki piechoty i artylerji, które następnie transportuje się na front za pomocą pociągów specjalnych i samochodów ciężarowych. O ile Grecja nie zaprzestanie wrogiego działania, Bułgaria zdecydowaną jest przejść do kontrofensywy.

O znaczeniu i rezolucji kongresu mniejszościowego.

„Frankfurter Zeitung” z dnia 22. października omawia w bardzo obszernym artykule zasadę tolerancji narodowej. Wyrażoną w I. rezolucji kongresu mniejszości narodowych w Genewie.

W związku z tą rezolucją „Frankfurter Zeitung” zamieszcza następujące ciekawe uwagi:

„Dopiero, gdy ta świadomość (że państwo nie może zaprzeczać obywatelom prawa uczuwania się do odrębności narodowej — przyp. red. „Dz. B.”) stanie się powszechną własnością całej kulturalnej ludzkości, gdy państwa uznają, że nacjonalizm im samym przynosi szkodę, — wówczas dopiero tolerancja narodowa będzie zabezpieczona.

Myśli te zostały wyrażone przez kongres w formalnym postulatcie i tu warto zauważyć, że zażądano tolerancji narodowej od wszystkich państw, w których granicach żyją grupy ludności, należące do innej narodowości niż większość ludności. Wszystkie państwa muszą być zobowiązane do zapewnienia tym grupom narodowym, jako zbiorowościom, rozwoju kulturalnego i gospodarczego. Przez to wyrażone zostało w formie zasady to, czego żądał wniosek zgłoszony na ostatnim posiedzeniu Ligi narodów: Żądante rozciągnięcia zobowiązań w stosunku do mniejszości narodowych na wszystkie państwa, np. również i na faszystowską Italię, która ma możność prześladowania swoich mniejszości narodowych, Niemców, Słowenów polityką zdecydowaną dążącą do ich zniszczenia, a mniejszości je nie mają

zadnego innego środka obrony, tak silę własnego oporu.”

Bardzo to jest słuszne i prawdziwe tłumaczenie znaczenia i celu rezolucji zjazdowej. Polacy w Niemczech też rozumieją ją w ten sposób. I przykład jest nawet dość trafny. Choć jeszcze wyraźniejszym, traniejszym, oraz bliższym byłby przykład inny: „Frankf. Ztg.” nietylko o W-oszech, ale i o Niemczech wspominała. Wszystko bowiem, co powtędziane jest o Włoszech, dosłownie się stosuje i do Niemiec. I w Niemczech prowadzona jest swobodnie wobec mniejszości polityka dążąca do zniszczenia i wynarodowienia Polaków, Serbo-Łużyczan, Duńczyków, Fryzów i Litwinów, i w Niemczech mniejszości te nie mają do ochronienia się przed zagładą żadnych innych środków. — jak własne wytrwanie! Szkoda, że podając przykłady, na jakie państwa powinny być rozciągnięte traktaty o ochronie mniejszości. „Frankfurter Zeitung” zapowiada o przykładzie najbliższym: o własnym państwie niemieckim.

Przesilenie polityczne w Anglii.

Rozwój wypadków w Anglii mógłby się zagranicznemu obserwatorowi wydać nieoczekiwanym i sprzecznym z logiką wypadków, która wyraża się w cyfrach. Wybory z listopada 1924 dały stronnictwu konserwatywnemu przytłaczającą większość 422 mandatów przeciw 193 mandatów innych stronnictw. Zdawałoby się tedy, że rządy konserwatywne w Anglii ugruntowane są na szereg lat. Tymczasem obecnie mówi się głośno — i to w kołach konserwatywnych przedewszystkiem — o przesileniu w łonie rządu, partii konserwatywnej i parlamentu. Przyczyny tego stanu rzeczy są dla sytuacji politycznej świata bardzo ważne, a dla stosunków politycznych w Anglii nader znamienne i interesujące.

Szukajmy wytłómaczenia najpierw w dziedzinie czystej polityki. Otóż należy stwierdzić, że partja konserwatywna nigdy nie była tworem zupełnie jednolitym. Przed 40-tu laty część partji liberalnej, złożona z przeciwników autonomji irlandzkiej, wysuwanej przez Gladstona, przeszła do partji konserwatywnej, w której łonie stanowiła lewe skrzydło. Po przeciwnej stronie znów utworzyła się grupa skrajnie prawicowa, tak zwani die hards, która w czasie wojny energicznie występowała przeciw udziałowi stronnictwa w koalicyi utworzonej przez Lloyd George'a. Przed wyborami znów wstąpił do stronnictwa konserwatywnego Winston Churchill, dawny radykalny liberał, człowiek ogromnych ambicji, doskonały agitator, wieczny czynnik fermentu, niechętnie widzany przez rdzennych torysów. Jego opór przeciw zwiększeniu floty angielskiej nie przyczynił mu w tych kołach sympatji.

Nie należy dalej zapominać o tem, że w Anglii niema wyborów ściślejszych i wybranym jest ten kandydat, który uzyskał względną większość głosów. Drobne stosunkowo przesunięcia w liczbach głosów w okręgach pociągają za sobą zasadnicze zmiany w składzie parlamentu. Partja konserwatywna, której w kraju daleko do większości głosów, w parlamencie posiada przytłaczającą większość. Opinia polityczna w Anglii jest wrażliwa i zmienna, a wpływ jej na stosunki parlamentarne, wyrażający się głównie przez wybory uzupełniające, jest bardzo silny. Tak tedy stronnictwo i ołbrzymiej większości mandatów w parlamencie znajduje się w ciężkim politycznym położeniu w kraju.

Liczba bezrobotnych w Anglii wzrosła w sierpniu o 200 000. W ślad za tem wzmagają się w kraju nastroje radykalne. Stronnictwo konserwatywne nie ma wybitnych energicznych przywódców, którzyby umieli przeciwstawić się wzbierającej fali i pociągnąć za sobą. Stanlee Baldwin jest człowiekiem bardzo przyzwoitym, ale osobistością fascynującą nie jest. Austen Chamberlain wpływy swoje, które nigdy zbyt wielkie nie były, zawdzięcza urokowi nazwiska odziedziczonego po sławnym ojcu. Winston Church

Rodacy!

Nędza, spowodowana warunkami obecnymi, szerzy się coraz bardziej. Najbardziej dotyka ona tych, którzy bądź wskutek kalectwa, bądź starości i braku opieki zmuszeni są czekać na łaskę lub niełaskę ludzi. Wielu takich biedaków bez chleba i dachu — Polaków znajduje się w ciężkim położeniu. Dotychczas, choć w części, starano się przyjąć im z pomocą Konferencja św. Jana Kantego. Ale skromne składki ludzi dobrej woli, nie wystarczają. Nie wszyscy już ci, którzy mogli otrzymać bochenek chleba, będą mogli nadal go otrzymywać. Niedługo może nikt go nie otrzyma. Dlatego zwracamy się do wszystkich o pomoc dla naszych najbardziej potrzebujących rodaków, którym grozi głód i śmierć. Dawajcie składki jaknajliczniej na Konferencję św. Jana Kantego. Ratując tę organizację, ratujecie dziesiątki istnień ludzkich: skazanych na zagładę. Za ofiarność Waszą z góry składamy Wam serdeczne „Bóg zapłać”. Ofiary przyjmuje administracja „Dziennika Berlińskiego” Zarząd Konferencji

enni, najmłodniejszy z nich, jest bardzo niepewnym towarzyszem broni.

Mnożą się groźne dla konserwatystów objawy. W kraju rośnie niezadowolenie. Młodzież zaciąga się w szeregi stronnictwa pracy. Syn premiera Baldwin, córka arcykonserwatywnego, zmarłego niedawno lorda Curzona, figurowali na listach kandydackich Labour Party. Przy ostatnich wyborach uzupełniających konserwatysty utracili mandat na rzecz partji pracy. Wzmogła się nawet ilość głosów — i wpływy — partji liberalnej, którą po ostatnich wyborach uważano za politycznego nieboszczyka. Przyczynił się do tego w wysokim stopniu nieustrudzony agitator, świetny mówca, demagog bez skrupułów, idący za powiewem opinji w poszukiwaniu efektu, popularności i władzy — Lloyd George, który po ostrożnym, oschłym Asquithie objął komendę w liberalnym obozie. Skrachowany zdawałoby się z powodu swoich łamańców Lloyd George wysuwa się znów na czoło. Przypomnił sobie swój młodzieńczy radykalizm, walkę o reformę podatków i o ograniczenie uprawnień Izby lordów. Wysunął hasło rewolucjonizujące opinję w Anglii, kraj o wielkich posiadaczy rolnych — reformę rolną. Na tym chrywym koniu znów ściga władzę.

Wokoło Lloyd George'a i partji liberalnej — tak mówi się w Anglii — miałyby się skupić lewica konserwatystów z Churchillem i prawica partji pracy z Snowdenem, pociągnięta hasłem Lloyd George'a, zniechęcona wzmagającym się radykalizmem i sympatjami komunistycznymi wielu swoich przyjaciół partyjnych.

W Anglii nie dzieje się dobrze. Świat polityczny znów wysuwa się z ustalonych zdawałoby się torów. A Lloyd George jak mewa, ptak kochający burzę i zamęt, unosi się nad spienionymi falami.

KRONIKA.

Kalendarz:

Wtorek 27. października 1925 r. Św. Sabina i Florjana.

Sroda 28. października 1925 r. Św. Szymona Tadeusza.

Wyniki wyborów do Rady Miejskiej Berlina.

Berlin. Wybory przyniosły poważną niespodziankę i jednocześnie zawód niemal wszystkim grupom — oprócz komunistów, którzy zyskali dwa razy więcej miejsc niż dotąd mieli:

Z jednej strony deutsch-nationale uzyskali wprawdzie nowych miejsc w radzie miejskiej, — ale cała prawica odniosła decydującą porażkę.

Z drugiej strony „czerwona” lewica: komuniści i socjaliści uzyskała razem więcej niż połowę głosów ale jednocześnie socjaliści wraz z socjalistami niezależnymi, którzy nie mają wielkiej ochoty do bloku z komunistami stracili 13 miejsc choć pozostają nadal grupą najliczniejszą.

Najznamienitszy jest przyrost głosów skrajnej prawicy i skrajnej lewicy: niemiecko narodowych i komunistów, oraz zupełna klęska Deutsche Volkspartei, która straciła 2/3 swoich głosów i zamiast 36 zdobyła tylko 14 mandatów.

Z innych grup demokracji uzyskali nowych 2 miejsc, centrum swych dawnych 8 miejsc utrzymało bez zmiany, tak samo socjaliści niezależni pozostali przy 3 miejscach swoich.

Zabójstwo i samobójstwo w pociągu kolei podziemnej.

Do pociągu kolejki podziemnej, który odjeżdżał właśnie ze stacji Alexanderplatz, o godzinie 6 m. 18 wsiało dwoje młodych ludzi. Urzędnik, który dawał sygnał odjazdu zauważył, że między tą parą pasażerów wynika jakaś sprzeczka i gdy pociąg już ruszył spostrzegł, że młoda dama rzuciła się towarzyszy swojemu na szyję i zaczęła z nim się mować. W chwili później pociąg cały został zaalarmowany przez sygnał bezpieczeństwa i zatrzymał się w tunelu między Alexanderplatz i Klosterstr. Gdy konduktor przybiegł do wagonu z którego sygnał dał, ujrzał na podłodze przedziału dwa trupy. Jak wyjaśnił młody człowiek, który wraz ze starszą damą jechał w tym samym wagonie, i który właśnie dał sygnał alarmowany — kłótnia pomiędzy młodą parą wybuchła tak nagle, że zanim można się było zorientować — młody człowiek wyjął rewolwer, strzelił do kobiety broniącej się zaciekle i widząc ją padającą zwrócił rewolwer ku sobie rozstrzaskując sobie skroń. Z dwojga pasażerów, którzy byli świadkami mimowolnymi całej tragedji starsza dama zemdląła z przerażenia, a młody człowiek zatrzymał pociąg, dając sygnał alarmowy.

Natychmiastowa pomoc lekarska nie przysłała się już na nic: oboje ranni już byli martwi. Jak stwierdzono — zabójcą i samobójcą był zegarmistrz 28-letni Fryd. Ehler, zabita zaś — jego żona. Ehlerowie już od dziesięciu lat byli małżeństwem i mieli ośmioletnią córeczkę. W roku bieżącym, w czasie lata Ehlerowa porzuciła męża i dopiero w przeddzień tragedji powróciła do niego z nowym mężem. Oboje wyszli z domu spokojnie — jednak w drodze do kolejki doszło widać do ostrych nieporozumień między nimi, które skończyły się tak krwawo.

